

*Jak bardzo  
zakazana jest  
twoja namiętność?*

# MOJA Grace

DZIEDZICTWO #1

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA” I „USA TODAY”

MELANIE MORELAND

Tytuł oryginału: My Saving Grace (Vested Interest ABC Corp #1)

Tłumaczenie: Agnieszka Górczyńska

ISBN: 978-83-283-8440-8

Copyright © 2020. MY SAVING GRACE: VESTED INTEREST  
by Moreland Books, Inc.

Polish edition copyright © 2022 by Helion S.A.  
All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/mogrd1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

## ROZDZIAŁ 2.

### GRACE

PRZYBYŁAM DO BIURA wcześniej, gotowa na rozpoczęcie nowego rozdziału mojego życia. Kiedy przyjechałam, w budynku panowała jeszcze cisza, tylko w biurze ochrony siedział starszy mężczyzna, szeroko się uśmiechając. Gdy tylko podałam mu swoje nazwisko, sprawdził listę i skinął głową, wręczając mi przepustkę.

— Tak będzie, dopóki nie zostanie pani tutaj zatrudniona na stałe. Winda jest po prawej stronie i przyda się, aby się pani dostała na swoje piętro.

— Hm, a czy są tutaj jakieś schody?

— Są. Tylko to szóste piętro — poinformował mnie.

— Tak, wiem.

Zachichotał.

— Czyli jest pani jedną z tych fit kobiet, prawda?

Ulżyło mi, że wpadł na ten pomysł.

- Tak. To świetne ćwiczenie.
- Koniec korytarza. Żeby wejść, należy użyć przepustki.
- Świetnie.

Wspięłam się po schodach, mając w duchu nadzieję, że Jaxson nie będzie miał zbyt wielu spraw do załatwienia na parterze. Weszłam na korytarz i skierowałam się do jego biura. Nie byłam szczególnie zdziwiona tym, że drzwi były otwarte. Odkładając torbę, słyszałam, jak porusza się w swoim gabinecie. Zauważyłam też nowe biurko i krzesło w zewnętrznym pokoju. Zatrzymałam się w drzwiach, przez chwilę obserwując go w ciszy. Przeglądał plik dokumentów, mówiąc coś pod nosem. W rękę trzymał kubek kawy na wynos. Jeszcze parowała, gdy podnosił ją do pełnych ust i popijał. Naprawdę, nie dało się nie zauważyć, jaki był przystojny. W świetle promieni porannego słońca okalających go z tyłu jego sylwetka wydawała się wręcz imponująca. Wysoki i szeroki w ramionach, stał tam wyprostowany, mocno skupiony. Miał na sobie grafitowy garnitur i śnieżnobiałą koszulę, świetnie prezentującą się na ciemnym tle. Jedyнным kolorowym akcentem na jego imponującej klatce piersiowej był krawat we fioletowe, szare i czarne paski. Gdy tak studiował dokumenty, marszczył lekko czoło, a włosy lśniły mu w słońcu. Dołek na jego brodzie był naprawdę głęboki, a zaskoczył mnie nagły i przypadkowy pomysł zanurzenia tam języka. Potrząsnęłam głową, żeby szybko odrzucić od siebie tę przedziwną myśl, i podniosłam rękę, aby zapukać do drzwi.

Podniósł wzrok i oboje zamarliśmy. Nasze oczy się spotkały — jego intensywny błękit z moim delikatniejszym odcieniem. Poczulałam w powietrzu nagłą zmianę aury. Stała się ostra, gęsta, potężna. Tak jakby cały świat przestał istnieć i zostaliśmy tylko on i ja. Moje serce przyspieszyło, a oddech się zatrzymał. Zamrugał, przechylając głowę, jakby chciał mi się przyjrzeć.

- Potem cofnął się i przemówił obojętnym głosem:
- Pani VanRyan. Dzień dobry.

Byłam zaskoczona nagłą zmianą nastroju. Na szczęście odzyskałam głos.

- Panie Richards.
- Jest pani dość wcześnie.
- Nie chciałam się spóźnić.
- Nie słyszałem windy.
- Och, tak. Weszłam po schodach.

Spuścił wzrok i zaczął przyglądać się moim stopom w butach na niskim obcasie, który preferuję. Jego oczy leniwie przesuwają się po moich nogach powłóczyстым spojrzeniem. Poczulałam gulę w gardle, gdy nagle zaczęłam cała drżeć. Czułam się tak, jakby dotykał mnie wzrokiem, torując sobie drogę w górę mojego ciała. Mocniej przytrzymałam się framugi drzwi, czując, jak przeszył mnie subtelny dreszcz. Tego ranka ubrałam się niezwykle starannie. Miałam na sobie prostą bluzkę w kolorze królewskiego błękitu i spódnicę do kolan w kontrastach. Gdy szłam, pięknie się poruszały i bardzo mi się to podobało. W skrócie, byłam ubrana profesjonalnie, ale bardzo ładnie. Włosy miałam upięte, a jedyną biżuterią, którą miałam na sobie, była para kolczyków. To prezent od rodziców na ukończenie szkoły. Proste perły z jedynie drobnym diamentowym akcentem. Moje ulubione i często je nosiłam. Miałam nadzieję zrobić dobre wrażenie.

Nic nie powiedział, podniósł kubek z kawą do ust i popił aromatyczny płyn.

Nasze oczy znów się spotkały i mogłabym przysiąc, że zauważyłam cień uśmiechu na jego ustach, gdy przełykał.

Przeszedł przez pokój do biurka, rzucając tam stertę akt, a pusty kubek po kawie do kosza na śmieci. Odchrząknął, a gdy się odezwał, jego głos był już przyjemniejszy.

— Uważaj, stawiając trzeci krok na dole. Obszycie zwykle się tam zawija i unosi. Nie chciałbym, żebyś się potknęła.

- Zanotowano — odpowiedziałam niemalże bez tchu.

Uniósł rękę, wskazując, żebym usiadła. Szybkim ruchem podciągnął rękaw i zauważyłam na jego nadgarstku ciężki srebrny zegarek, który odbijał światło słoneczne.

— Proszę usiąść, pani VanRyan. Mamy mnóstwo pracy.

\*\*\*

Trzydzieści minut później moja głowa dosłownie parowała. W jednej chwili, gdy tylko usiadłam, głos pana Richardsa znów się zmienił i powiało znajomym chłodem. Określił szczegółowo swoje oczekiwania, opowiedział o prowadzonych przez siebie sprawach, a także poinformował, że biurko, które wcześniej zauważyłam, jest moje.

— Będzie pani dzielić pokój z moim asystentem, Michaelem.

— W porządku.

— Nie było go podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Będzie się pani mogła przedstawić, gdy tylko się pojawi. Zaprowadzi panią do działu kadr i wszystko pokaże.

— Dobrze.

— Będę wymagał od ciebie ciężkiej i wytężonej pracy, pani VanRyan. Mam wysokie wymagania. Poprzedniego studenta znosiłem tutaj przez miesiąc i poprosiłem o przeniesienie. Mam nadzieję, że pani pójdzie lepiej.

Spojrzałam mu w oczy. Jego wzrok był intensywny i poważny, bez śladu wcześniejszego ciepła. Może to sobie zresztą wymyśliłam. Wyprostowałam ramiona, nie chcąc mu pokazać, jak bardzo byłam zdenierwowana.

— Tak — odpowiedziałam stanowczo.

— Skąd ta pewność? — zapytał, przechylając głowę i bacznie mi się przyglądając.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, który zagościł na moich ustach.

— Ponieważ, jak powiedziałaaby moja mama, jestem nieodrodną córką swego ojca. Zatem jestem znana ze swej wytrwałości.

Uniósł brwi, ale milczał.

— Mam zamiar dać z siebie wszystko, panie Richards. Chcę to robić. Nauczyć się jak najwięcej. Nie boję się ciężkiej pracy. Nie uzyskałabym ocen, które otrzymałam, próżnując. Będę drążyć i zgłębiać temat, aż właściwie wykonam zadanie. — Przerwałam na chwilę. — I będę to robić nie dla pańskiej satysfakcji, ale dla swojej. I gwarantuję panu, że bez względu na to, jakie są pańskie standardy, moje są równie wysokie, jeśli nie wyższe.

Wyglądał na zdziwionego moimi słowami, a po chwili skinął głową, jakby zadowolony. Wręczył mi plik akt.

— Proszę się z nimi zapoznać, dopóki nie dotrze Michael. Jeśli chce pani kawy, kuchnia jest na końcu korytarza.

— Pan też chce?

Potrząsnął głową.

— Nie jest pani moją dziewczyną na posyłki. Nie trzeba mi przynosić kawy.

— Byłam po prostu miła. Nie zamierzam się panu podlizywać.

Zaśmiał się.

— Okej, pani VanRyan. Kawa jest mile widziana.

— Ale dlaczego „pani VanRyan” i „pan Richards”? — zapytałam szybciej, niż zdołałam się zastanowić, co wygaduję. — Przecież mówił już pan do mnie „Grace”, gdy się poznaliśmy.

— Ustalam granice.

— Czy Michael zwraca się do pana „panie Richards”?

— On się sprawdził — stwierdził, tylko potwierdzając moje przypuszczenia.

— Czyli muszę na to sobie zasłużyć?

Jego twarz na chwilę pociemniała.

— Tak.

— Zatem nie mogę się doczekać wyzwania.

Odeszłam i usiadłam przy małym biurku w rogu. Nie było na nim nic z wyjątkiem lampy i kubka z długopisami. Odłożyłam akta i podnosząc wzrok, spotkałam spojrzenie mojego nowego szefa. Biurko zostało ustawione w taki sposób, żeby mógł mnie widzieć, gdy tylko drzwi były otwarte. Będzie mógł mnie obserwować.

Poszłam po kawę, potrzebując chwili oddechu. Jaxson, pan Richards, jakkolwiek chciał, aby go nazywać, zbił mnie z tropu i spowodował, że byłam roztrzęsiona. Był zupełnie nieprzewidywalny, a jego zachowania skrajne. Raz ciepły i ujmujący, a po chwili tylko uprzejmy nieznajomy, dający mi jasno odczuć, że nie jestem nikim ważnym. Miałam mieszane uczucia. Jednak nie było innego wyjścia i musiałam się do tego przyzwyczaić. Nie zamierzałam się poddać, a wręcz przeciwnie — miałam zamiar udowodnić jemu i każdemu innemu, kto kwestionuje moją wartość, że się myli. Grace VanRyan nie boi się wyzwań i się nie cofa. Nigdy w życiu i przed niczym. Właśnie tego ojciec uczył mnie przez całe życie.

Nawet przed niebieskimi oczami mężczyzny, który zasiał taki zamęt w moim umyśle i powodował, że moje serce dziwnie się zachowywało.

Ale panuję nad tym.

\*\*\*

Kiedy wróciłam do biura, Michael już siedział przy swoim biurku. Był mniej więcej w moim wieku, wysoki, szczupły, z zaczesanymi do tyłu blond włosami i twarzą rozpromienioną szerokim uśmiechem. Był naprawdę przystojnym mężczyzną. Świetnie ubranym, a sądząc po jego stanowisku pracy, również schludnym i zorganizowanym. Miał też ciepłe orzechowe oczy, mocny uścisk dłoni i przyjazny głos.

— Grace, jestem Michael. Bardzo się cieszę, że będziemy razem pracować.



Uścisnęłam jego dłoń, odpowiadając na okazane mi ciepło.

— Ja również, Michael. — Zerknęłam na zamknięte drzwi, a potem z powrotem na niego. — Czy możemy sobie mówić po imieniu?

Uśmiechnął się figlarnie.

— O, czyli już przeszedł etap z panem Richardsem i gadkami typu „Musisz sobie zasłużyć, aby mówić mi Jaxson”?

Potaknęłam.

Pochylił się do mnie.

— Jest jak stary niedźwiedź. Czasem zrzędlivy i upierdliwy, ale to tylko pozory. To porządny facet, a ty po prostu rób swoje.

Drzwi otworzyły się i wyszedł przez nie Jaxson. Zatrzymał się, gdy tylko nas zobaczył. Zmarszczył brwi, widząc nas szepczących blisko siebie.

— Już przerwa na kawę?

— Nawet jeszcze do tego nie doszliśmy — odpowiedział lekko Michael.

— Nie ma teraz na to czasu, Michael. Mam dzisiaj okropnie pracowity dzień. Potrzebuję pani VanRyan dosłownie na wczoraj.

— Mam tego świadomość. W końcu prowadzę twój kalendarz. Tylko witałem Grace w naszym biurze — prychnął. — Ktoś tu musi być miły.

Jaxson spojrzał tylko na mnie gniewnie i wręczył mi stos akt.

— Zapoznaj się z tymi sprawami i omówimy je po obiedzie — powiedział, a następnie spojrzał na Michaela. — Pokaż jej wszystko. Upewnij się, że jej harmonogram pozwala też na naukę. Zabierz ją do kadr i wszystko ureguluj. Dział IT powinien przygotować jej laptop. Zajmij się tym. Potrzebuję więcej informacji o Drake’s Manufacturing. Akta są niekompletne.

— Ja mogę się tym zająć. Jestem świetna w wyszukiwaniu informacji — wtrąciłam się.

Niebieskie oczy Jaxsona przeszły mnie.

— Świetnie. Potrzebuję to na dziś — powiedział i znów spojrzał na Michaela. — Załatw jej komputer. Jak najszybciej.

— Jeśli nie ma komputera na moim biurku, to jestem pewna, że w bibliotece znajdę wolny, z którego mogę skorzystać. To żaden problem. Mogę pracować wszędzie.

Jaxson obrócił się na pięcie, zatrzymując przy drzwiach.

— Poproszę o kawę, Michael — powiedział, po czym spojrzał na mnie. — Przeciwnie, to jest problem. Chcę, żeby siedziała pani przy tym biurku, a nie w bibliotece. — Przerwał na chwilę. — I proszę nie używać telefonu komórkowego w biurze. Chyba że podczas przerwy.

Zniknął, a mnie znowu wymknęło się, zanim zdążyłam się powstrzymać.

— Przy tym biurku, aby mógł mnie obserwować i sprawdzać, czy nie łamię zasad — mruknęłam. — Jezu.

Jego głowa ponownie pojawiła się w drzwiach.

— Tak. Na zaufanie trzeba sobie zasłużyć, pani VanRyan. Nie ma nic za darmo.

Poczułam rumieńce na policzkach, ale nie mogłam się już wycofać.

— Tak samo jest z szacunkiem, panie Richards.

Uniósł brwi, jednak nic nie odpowiedział. Drzwi od jego gabinetu głośno się zamknęły, a ja spojrzałam na Michaela z grymasem zażenowania na twarzy.

— To byłoby na tyle w kwestii zrobienia dobrego wrażenia.

Roześmiał się.

— Dziewczyno, już cię kocham. Tylko nie mów tego mojemu mężowi. Brutal jest wielkim zazdrośnikiem. — Wskazał na zdjęcie w ramce stojące na jego biurku, a ja próbowałam powstrzymać śmiech. Mąż Michaela był od niego niższy, nieco puciołowaty i miał najsłodszy wyraz twarzy, jaki kiedykolwiek miałam okazję oglądać. Był wpatrzonego w Michaela jak w obrazek.

— Właśnie widzę.

Michael zachichotał.

— Okej, ruszajmy, zanim szef wróci i zrobi aferę. Zaprowadzę cię do działu kadr, a jemu kupię kawę i babeczki jagodowe. Codziennie rano zjada dwie. Cukier poprawia mu nastrój. Zwykle potem nie jest już taki zrzędlivy.

Zapamiętałam, ta informacja może się kiedyś przydać. Jak również to, że Jaxson Richards ma świetny słuch. Muszę to zapamiętać i zostawić swoje mądre monologi wewnętrzne dla siebie. Uśmiechnęłam się do Michaela. — Podobnie jak mój tata. Zawsze miał lepszy humor, gdy pochłonął z rana bajgla. Mama mówi, że wcześniej jest nie do zniesienia.

Michael uśmiechnął się, otwierając drzwi i puszczając mnie przodem.

— Masz doświadczenie w kontaktach z despotycznymi mężczyznami. To bardzo dobra umiejętność.

Odniosłam wrażenie, że miał rację.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

Grace VanRyan uważała, że życie trzeba sobie dobrze zaplanować. I konsekwentnie realizować swoje zamierzenia. Jej plan był ambitny i realny: najpierw studia prawnicze, później staż, który pozwoli na zdobycie bogatego doświadczenia zawodowego, a potem, już jako cenny pracownik, będzie rozwijać karierę w ABC i podążać wprost w świetlaną przyszłość. W końcu była piękną, mądrą dziewczyną, otoczoną przyjaciółmi, których traktowała jak rodzinę.

Tym, czego Grace absolutnie nie planowała, było wdawanie się w jakiegokolwiek relacje z nowym szefem. Jaxson Richards był starszy i niewiarygodnie seksowny. Jako szef — chłodny, stanowczy, od podwładnych żądał ciężkiej pracy. Jednak było w tym mężczyźnie coś takiego, co wprawiało serce Grace w zupełnie nieprofesjonalne drżenie. Właściwie już podczas pierwszego spotkania Jaxson wywarł na niej o wiele silniejsze wrażenie, niż powinien.

Staż, który Grace odbywała pod okiem Jaxsona, zaczął się zupełnie normalnie. Zgodnie z jej planem. Jaxson był cierpliwym i wymagającym mentorem, a Grace dawała z siebie wszystko, bez żadnej taryfy ulgowej. Niepostrzeżenie jednak coś się zaczęło zmieniać. Kiedy Jaxson zrozumiał, że jego nowa stażystka zauroczyła go jak żadna inna kobieta, było już za późno.

Oboje zmierzali tam, skąd nie było powrotu. Prosto ku katastrofie...

## MELANIE MORELAND

jest autorką powieści, które regularnie goszczą na listach bestsellerów. Mieszka w Ontario z mężem i przysmiganą kotką Amber. Uwielbia kawę i czytanie książek przy lampce dobrego wina. Jej pasją są skoki spadochronowe i pilotowanie helikoptera. Chętnie urządza przyjęcia, lubi podróżować, ale to powroty do domu i męża należą do jej ulubionych chwil w życiu.